

Pożegnanie z Afryką

2019-09-13



Duńska pisarka, Karen Christentze Dinesen, pała chęcią wyjechania daleko stąd, czyli z Dani. Uważa, że jej życie jest bez sensu, nie uczy się niczego użytecznego, nie udało jej się wyjść za mąż. Przyjechała do Afryki, aby wyjść za mąż za Barona Blixena (Klaus Maria Brandauer). Chce otworzyć mleczarnię – to ona, a w zasadzie jej rodzina wyłożyła na to pieniądze.

Podczas podróży pociągiem spotyka Fincha Hattona Denysa (Robert Redford), myśliwego. To przelotne spotkanie. Finch ładuje na pociąg dwa słoniowe ciosy i idzie dalej w dżunglę.

Ślub jest w tempie ekspresowym. Około godziny po przyjeździe. Nawet nie widziała swojego domu.

W domu dowiaduje się o zmianie planów, nie mleczarnia, tylko uprawa kawy. Nie podoba jej się to, to w końcu jej pieniądze. Jednak co się stało, to się nie odstanie.

Pierwsze zbiory mogą być za... 4 lata. O ile sadzonki się przyjmą. Tak wysoko nikt jeszcze nie próbował jej uprawiać. Następnego dnia jej mąż wyjeżdża. Wróci przed deszczem – czyli porą deszczową.

Karen nie do końca rozumie jak żyje się w Afryce, dużo inaczej niż w Europie.

Ponowne spotkanie z Finchem nie należy do bezpiecznych. Spotkanie jest trójstronne, ona, on i lwica. Pomimo że Karen upiera się, aby Denys zastrzelił lwicę, ten jednak twierdzi, że nie musi, kot jest najedzony. Ma rację, lwica odchodzi.

Denys zostaje przez pewien czas na farmie. Przynajmniej Karen będzie mogła z kimś porozmawiać.

W Europie wybucha Wielka Wojna. Tu też jest front 200 mil dalej. Mężowie idą walczyć.

Ona, jak reszta kobiet będzie musiała opuścić farmę i przenieść się do miasta. Karen jest jednak indywidualistką, robi to, co sama, uważa za stosowne. To ona zawiezie zapasy dla walczących. Poprzez bezdroża Afryki. Wywołuje to sensację wśród walczących – przecież miejsce kobiety jest w domu!

Po powrocie okazuje się, że jest ciężko chora. Musi wracać do Danii.

W końcu jednak wraca do Afryki.

W „**Pożegnaniu z Afryką**” największe wrażenie wywarła na mnie muzyka, najchętniej określiłbym ją jako monumentalną. Orkiestra symfoniczna sprawdziła się w tym przypadku rewelacyjnie.

Nie mniejszy zachwyt wywołały na mnie zdjęcia oraz miejsca i ludzie na nich uwiecznieni. Egzotyka „pełną gębą”. Moim zdaniem ustępują tylko tym w „[Misji](#)”, czy „[Podróży do Nowej Ziemi](#)”. Może bardziej pasują mi klimaty kontynentu amerykańskiego, niż Czarnego Lądu?

Na wielki plus zaliczyłbym też grę Meryl Streep, wypadła w roli Karen rewelacyjnie. Widać jej rosnącą miłość do Afryki i zamieszkujących ją ludzi.

„**Pożegnanie z Afryką**” to film, do którego należy dorosnąć, z 20 lat temu nawet bym go nie skończył, uważając za nudny. Teraz uważam go za jeden z najładniejszych filmów, jakie widziałem.

Tytuł polski: **Pożegnanie z Afryką**

Tytuł oryginalny: **Out of Africa**

Reżyseria Sydney Pollack

Meryl Streep jako Karen Christentze Blixen (Dinesen)

Robert Redford jako Denys Finch Hatton

Klaus Maria Brandauer jako Bror Blixen

Artur Wyszyński